

**Kronika Komitetu Budowy Kościoła w Chełmku
pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii Królowej Korony Polskiej.**

Spis komitetu:

Protektorzy: JWP. Książę Adam Sapieha

JWP. Alojzy Gabesam prezes „Polsk. Sp. Ob. Bata”

JWP. Dr. Mieczysław Łęcki starosta powiatowy Chrzanowski

Komitet:

Przewodnicząca komitetu : JWP. Księżna Teresa A. Sapieżyna z
Bobrku.

Zastępca I: JWP. Adam Kapko dyrektor Polsk. Sp. Obuwia Bata
JWP. Kazimierz Staich kierownik miejscowej szkoły

Zastępca II: Marcin Krzyworzycki miejscowy wójt

Sekretarz : JWP. Mieczysław Niedzielski dyrektor lasów

Skarbnik : JWM. Jan Woźnica kierow. Biura

Zastępca

skarbnika : X. Eugeniusz Wcisło katecheta z Bobrku

JWP. Kazimierz Staich

JWP. Jakub Korycik kierownik buchalterii w firmie Bata

JWP. Marcin Krzyworzycki j. w.

Członkowie: Jan Pactwa, Jan Lelito, Jan Patyk, Opitek, Józef Krawczyk, Teofil
Przybyła, Koralik, Kozłowski naczelnik stacji, Nasatny Ludwik, Isanek, Koralik

Od 1950 r. X.K.wikarzy wyznaczeni do pracy w tut. Parafii widnieją w spisie na
końcu tej Księgi!

W Imię Boże!

A.M.D.G.

Rok Pański 1935.

We wrześniu tegoż roku przybył Najprzes. Ks. Dziekan Andrzej Mroczek do Bobrku z odręcznym pismem Najprzes. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy polecającem Ks. Eug. Wcisłe miejsc. Katechecie podjęcia się budowy kościoła w Chelmku. Baczne oko Arcypasterskie dojrzało i Chelmek dotychczas mała osada należąca do parafii Bobrek skutek założenia i osadzenia się wielkiej fabryki znanego przemysłowca czeskiego Bata – będzie się szybko rozwijać i powiększać w liczbę wiernych, a odległość do kościoła parafial. wynosiła 4-5 klm.- więc żeby wierni mogli na miejscu zadośćuczynić swym obowiązkom katol.- gorliwość Jego o dobro dusz Swej Archidiecezji podyktowała mu poniższe zarządzenia.

Ks.E.Wcisło mając 36 godz. Szkoły kapelanuje u S.S. Miłosierdzia a nadto pomoc w kościele parafjal. w Bobrku widział ,że to nie jest możliwe do wykonania w podobnych okolicznościach i przy tak różnorodnych obowiązkach. Wskutek tego oświadczył, że to jest ponad jego siły i absolutnie nie może się tego podjąć. Jednakowoż Ks. Dziekan nie ustąpił, ale Swoją wymową i argumentami rzeczonymi

i życzliwością ojcowską a zarazem doświadczeniem, że będzie mu pomagał wymusił od wyżej wspomnianego to jedno słowo –spróbuję i od tego słowa poczyna się bieg dalszych wypadków związanych z budową i powstaniem parafii w Chełmku.

Ks.Dziekan jako budowniczy parafii Ciężkowice bogaty już w doświadczenia życiowe jak się zabierać do takich rzeczy nie szczędził mu rozmaitych wskazówek i rad co do utworzenia komitetu zbierania funduszków i. t. p. I spełniwszy co do jego urzędu należało odjechać.

Zostałem sam i kiedy ochłonąłem stanęła twarda rzeczywistość i wszystkie trudności wyolbrzymione fantazją do tego stopnia że m zadrżał i sam na siebie żliłem się, że coś podobnego przyjął na siebie. Z drugiej strony jednak obudziła się tam większa ufność w Tym, Który wszystko może i zacząłem pierwsze kroki w urzeczywistnianiu woli władzy diecezjalnej. Ludzie w Chełmku kiedy się dowiedzieli o tem niejednakowo zareagowali na to. Duża część cieszyła się i chętna była do wszystkiego- druga bezwzględnie mniejsza wysunęła wszystkie potrzeby gwałtowniejsze w gminie jak szkoła szpital- łaźnia a potem dopiero kościół.

Były to burzliwe zebrania ogółu ludności w gminnym budynku- przeciągające się nieraz do 4-ech godzin.

Spokojnie zbijałem zarzuty przeciwników i ich obawy a zarazem przedstawiłem plan budowy kościoła jako rozkaz Władzy Duchownej- czy się komuś podoba czy nie i tak kościół stanie. Na tych zebraniach wyłoniono Komitet chętnych a nawet przeciwników żeby opozycję usunąć w tem przedsięwzięciu, co się w części udało. Komitet z obywateli miejscowych jak pozamiejscowych w składzie według wpisu na II-giej str.

1935r. Na poświęceniu domu gminnego w listopadzie spłynęły pierwsze datki- rozpoczął je dyrektor naczelny fabryki Bata Adam Kapko kwotą 20 złp.

W zimie tegoż roku po kilku zebraniach z majstrami powzięto decyzję, żeby puścić łańcuch datków na wszystkich pracowników fabryki i podległe jej sklepy obuwnicze. Rozpoczęło się dość pomyślnie- nikt nie odmawiał- jeden drugiego wzywał do złożenia datku na kościół- w gazetce wydawanej w fabryce „Echo Chełmka” doszło już do pozycji 5 000zł. Ale jeden z miejscowych czynników przerwał ten łańcuch. Kto to był- znaczy obywatel- nazwiska nie wpiszę- bo już dużo odpokutował za to i niech mu P. Bóg wybaczy.

Inne sposoby zbierania datków był też że co miesiąc chodzono po gminie i na kwitariusze kobiety zbierały. Kwota miesięcznej zbiórki przynosiła 300-500 złp; Mając coś w kasie poczęto przygotowywać materiał budowlany. Wapno wypalono we własnym zakresie w piecach w tut. Gminie. Węgla skupiono z Libiąża a 5 ton ofiarowała gratis kopalnia „Janina” w Libiążu. Wapno zgaszono na Skotnicy- koło kapliczki, bo tam miał początkowo stanąć kościół. Ludzie miejscowi wzięli się bezinteresownie do pracy nosili wodę z Przemszy do gaszenia wapna.

Również pomyślano w zimie o cegle, żeby w porze zimowej przygotować wszystko do budowy na wiosnę 1936 r. Cegłę zakupiono w cegielni w Brzezince na Śląsku. Szlachetny właściciel Ulmann chociaż protestował, chętnie zgodził się na dostawę 180000 sztuk I klasy po cenie 25 zł.za tysiąc, z że będziemy mu płacić po 1000 zł. każdego miesiąca. Zadatku żadnego nie wziął ani też pisemnej umowy nie chciał, żeby miał jaką taką gwarancję. By umniejszyć koszta przewozu cegły- dowożono ją z cegielni do Przemszy a potem splawiano galerami do Chełmka,

a następnie z brzegu furmankami na nowy plac budowy. Najczęściej przy cegle pracował miejscowy obywatel Melchior Syska- który zginął w czasie okupacji z rąk okupantów.

Równocześnie z cegłą- poczęto zwozić też drzewo z lasu które sprzedawała fabryka „Bata” na rzecz kościoła w cenie ulgowej 50%, ogółem 50m³ z własnych lasów. Sprawę tę przeprowadził miejscowy leśniczy p. Mieczysław Niedzielski, a zarazem sekretarz Komitetu Budowy Kościoła.

Drzewo zaraz ciosał i przeżywał odpowiednio do wymiarów potrzebnych, miejscowy obywatel cieśla Adolf Sworzeń.

Wydatki mnożyły się- ale zawsze coś dochodziło gotówki a ostatecznie ludzie dawali obligacje pożyczki Narodowej, które Komitet miał jakoś zwaloryzować w Banku. Najważniejsze że robota szła- zapal był- ale miejsce pod budowę nastroczało dużo kłopotów. Zaczęto debatować ostatecznie nad ustaleniem miejsca – gdzie budowa miała stanąć. Na Skotnicy- trzeba było stawiać silne mury podporowe- zyskaloby się salę pod całym kościołem.

To jednak nie rozwiązałyby założenia, by w tak krótkim czasie wybudować coś takiego, by można było urządzać nabożeństwa a nie przesilać zbytnio tu. Ludności. Zatem na Skotnicy odstąpiono od zamiaru budowy. Projekt by wystawić w ogrodzie 2 morgowym przy moście jednego z obywateli tu. Będącego w Ameryce- uśmiechał się- ale znów byłby kościół na jednym końcu gminy- a od fabryki, gdzie właściwy był plan rozbudowy Chelmka- za daleko. Zatem też i tu projekt nie utrzymał się.

Odezwały się głosy na Skale- gdzie obecnie jest cmentarz. Tam znów inne trudności wyszły na jaw- zwłaszcza dowóz materiałów utrudniony- wody- i budynek wystawiony tam byłby narażony na silne wiatry a zatem koszta reperacji zwłaszcza dachów byłyby niemal rokroczne.

Cofnięto się i od tego projektu i polecono X. Wcisłe wyszukania miejsca na trasie od fabryki do Skotnicy przy drodze powiatowej. Drożyzna parcel a jeszcze więcej brak chętnych do odstąpienia odpowiednich parcel spowodowało że obrano miejsce, na którym dzisiaj stoi kościół.

Parcelę odstąpiła Maria Kobylczyk ½ morgi w cenie 960 zł. a drugą Agn. Zamarlik ½ morgi za 2100 zł, tak więc ustalono miejsce pod przyszły kościół w Chelmku, który okazał się najszcześniejszy- bo idealnie prawie w centrum całej miejscowości. Odległość bowiem krańcowych domów od kościoła wynosi ze wszystkich stron do 1i 1/2 klm. Tu zatem zaczęto wozic cegłę i drzewo- wapno zostało na Skotnicy. Z wiosną 1936 r. pomyślano o drodze z Podzagórnia do placu budowy. Natenczas soltysem był obywatel miejscowy p. Marcin Krzyworzycki zarazem Komitetowy. Bardzo gorliwy dla sprawy kościoła. Zaplanował szarwarkiem* wybudować drogę wygodną- zwołał ludzi i za miesiąc ukazała się droga masywna i trwała w miejscu dawnej piaszczystej, którą ani przejść ani przejechać było bardzo trudno.

Plany kościoła przygotował w zimie tegoż roku p. Robert Maşior z Chrzanowa. Przesłano je do Kurii do zatwierdzenia i równocześnie do Województwa. Kuria Metropolitarna w Krakowie zaakceptowała- województwo odwlekało sprawę zatwierdzenia planów.

Nastala burzliwa wiosna 1936 r. Głoşna z licznych strajków po rozmaitych mniejszych i większych przedsiębiorstwach. Materiał budowlany był w komplecie na placu budowy.

Maj 1936 r.- strajk robotników w całym powiecie a nawet rozruchy bezrobotnych przechyliły kartę rozpoczęcia budowy kościoła. Wojewoda krak.- starosta parli do rozpoczęcia i zatrudnienia ludzi- tylko Wydział Budowlany Województwa

oświadczył mi, że ma czas na zatwierdzenie planów. Dopiero kiedy Jan Bata przyjechał do Chelmska na wieść o strajku w fabryce i widział hałdy cegły i dowiedział się, że jest przewidywana budowa kościoła- polecił prezesowi Alojzemu Gabesamowi współcz. Naczeln. Dyrektorowi tut. Zakładów Szewskich- ludzi stojących pod bramą fabryki i czekających na przyjęcie do pracy skierować do budowy Kościoła i płacić na nich po 4 zł dziennie.

Tak więc mają poparcie i pewną pomoc zapewnioną z fabryk przystąpiono do budowy 4 czerwca 1936 r.

Fabryka wysłała 70 ludzi bezrobotnych z pod bram fabryki do budowy kościoła i przyrzekła płacić na nich przez 10 tygodni po 4 zł. dniówkę . Komitet najął murarzy fachowców i tak z miejsca ruszono w tempie iście amerykańskim.

Dozór techniczny objął p. Robert Maşior wraz z pab???? Lebedzkim a ogólny nadzór z ramienia Komitetu X. Wcisło.

Już w 10 dni później mury ukazały się w wysokości 2-ch metrów.

14/VI 1936. Dojeżdża Ks. Metropolita Adam Stefan Sapieha by dokonać poświęcenia kamienia węgielnego. Na placu budowy- chociaż to był dzień roboczy zgromadził się cały zarząd fabryki-przedstawiciele gminy- szkoła tutejsza, okoliczni księża wraz z dziekanem X. Andrzejem Mroczkiem proboszczem z Ciężkowic i tłumy ludności miejscowej i zam. I w ten to dzień pamiętny dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod przyszłą świątynię Matki Najśw. Pod wezwaniem N. P. Marii Królowej Korony Polski.

Budowa trwała 3 miesiące wraz z otynkowaniem wewnątrz. Uporządkowanie i roboty stolarskie trwały 1 miesiąc tak że w I niedzielę października 1936 r. Dokonał poświęcenia Przew. Ks. Dziekan Andrzej Mroczek- delegowany przez Najprzew. Ks. Metropolite Ad. Stef. Sapiehe.

Udział wzięli -dyrekcja fabryki, starosta pow. Basara , księża okoliczni i ludność miejscowa ze wszystkimi organizacjami.

Tak więc za 4 miesiące stanęła w rzeczywistości ta część kościoła jaka była zakreślona na ówczesne potrzeby t.j. Prezbiterium- 2 kruchty i dwa przesła nawy głównej. Długość 22 m a szerokość 14 m. Dalsza budowa miała być prowadzona etapami zależnie od zwiększania się ludności na terenie Chelmska.

Odtąd odprawiano nabożeństwa jedynie w niedziele, dla tut. ludności przez dwa lata. Księża dojeżdżali z Bobrku. Dopiero pismem erekcyjnym Kurii Metropol. W Krakowie z dnia 20 XI 1938 stworzono samodzielną parafię Chelmek wydzielając ja z parafii Bobrek z dniem 1 XII 1938 r. i mianującym X. Eug. Wcisło pierwszym expozytem tejże parafii.

Z wiosną 1939 przystąpiono do budowy plebanii której jednak nie zdołano wykończyć przed wojną dopiero w czasie okupacji wykańczano powoli. Jesień 1939 była rzeczywiście tragiczna wojska niemieckie spaliły przeważną część parafii (120 zabudowań).

W całej Polsce szerzył się terror germański- wszędzie płacz- ucisk, groźba śmierci i łagrów. Polacy jednak dość się rozumieli i pomagali sobie jak tylko mogli. Poza małymi wyjątkami Polacy nie dali się użyć w roli szpiclów i donosicieli do władz niem.

W samym Chelмку niemcy wyrzucili miejscowych z lepszych domów i sami je zajmowali. Ciągłe rewizje po domach miały podtrzymać powagę zarządzeń niemieckich.

Kościół poniósł znaczne szkody materialne- jak zarwanie ¼ dachu- przebicie pociskiem artyleryjskim tropu i bocznej ściany- wszystkie niemal szyby wyleciały. Ogółem według obliczeń jednego z urzędników Ubezpieczenia od ognia wszystko dochodziło do 10000 zł. przedwojennych. Zwróciłem się do Niemców o odszkodowanie- odpowiedzieli że dopiero po wojnie wrócą odszkodowanie a teraz trzeba własnymi siłami zabezpieczyć.

Zabezpieczyło się zatem o ile było można- bo jednej ściany bardzo poszczelanej nie zdołano całej wprawić pozostawiając na dalszy plan, jak będzie się budowało dalej.

1942 r. Niemcy chcąc pokazać Polakom, że szanują groby żołnierzy polskich- przekopali i zwieźli ich na nasz cmentarz i polecieli ich pochować przy napływie ogólnych tłumów, tylko by przy pogrzebie nie mówić „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ogółem żołnierzy padło na terenie Chelmka 14 w przeważnej części bez nazwiska i miejscowości swego pochodzenia.

Młodzieńcy zrobili piękne dębowe ogrodzenie i Krzyż dębowy dla poległych za Ojczyznę- a ogół przyozdabiał i sadił kwiaty tak, że grób zawsze wyglądał przybrany.

W czasie okupacji nie można było nic zrobić z dalszą budową kościoła- bo raz władze nie pozwalały a po wtóre ogólne było zubożenie.

1945 r. Po raz wtóry przewaliły się wojska niemieckie przez Chelmek- a potem radzieckie.

Znow nasze szkody w kościele- okna powylały od strzałów , dachówka pospadała na kościele i plebani. Szkód na ogólną sumę do 100000 zł. Szkoła powszechna we wsi została spalona, kilka domów uszkodzono silnie i padło od pocisków 6 osób miejscowych. Kilka zostało lżej lub ciężiej rannych.

Po ucieszeniu wrzawy wojennej uruchomiono zaraz naukę dla dzieci na kolonii w budynku fabryki i w domach prywatnych. Przystąpiono również do odbudowania szkoły spalonej wszystkie siły społeczeństwa skierowano w tym kierunku. Wobec tego plany rozbudowy kościoła zostały odsunięte.

W maju koniec wojny- po zdobyciu Berlina przez wojska radzieckie i polskie, które szły ręką w rękę wspólnie. Tak więc została upokorzona buta „Uber???” germańskich.

Zaczęto patrzeć spokojnie w przyszłość, chociaż ze wszech stron zaglądała bieda i brak najprymitywniejszych środków do życia. Jednak powoli zaczęto uruchamiać fabrykę i jaki taki zarobek musiał wystarczać na biedne utrzymanie. Objawem złowrózonym stało się pijaństwo i szal zabaw wśród młodych.

Jaśniejszą chwilą w tych trudnych czasach była wizytacja Najprzes. Ks. Biskupa Dr.Gł. Rosponda w dniu 17 VI 1945. na przywitaniu zjawily się tłumy ludności-gorącym, ojcowskim sercem dodał otuchy wszystkim- udzielił Swego ...(tekst nieczytelny) błogosławieństwa.

Wrzesień 1946 r.

Kilku obywateli powzięło myśl urządzenia jakiejś większej uroczystości z okazji 10lecia poświęcenia tut. Kościoła, która ma się odbyć 10 października 1946. warunki były ciężkie. Po wojnie wyniszczenia domostw na dobytek zlego niemcy uchodząc spalili budynek szkolny jedyny w tut. Parafii. Józef Kubiścik wójt tut.

gminy zorganizował wszystkie środki możliwe, aby w tym roku szkołę wystawić. Nie było żadnej pomocy, ani z Rządu ani z innych źródeł. Cały przeto ciężar spadł na miejscową ludność, która i tak była pochłonięta troskami osobistymi o chleb codzienny i odbudowę własnych mieszkań. A drożyzna środków pierwszej potrzeby działała przygnębiająco na ludność, która w przeważającej części żyje z pracy rąk. Żeby dać obraz tego wystarczy porównać wysokość zarobków i drożyznę środków pierwszej potrzeby. I tak zarobki wahały się od 600-1500 zł tygodniowo w tutejszej fabryce- a np. kg masła kosztowało kosztowało 500 zł i wyżej, słonina 400-450, cukier kg 180, chleb kg 30-40 zł a materiały ubraniowe to już liczone na zawrotne sumy 15000-3000 zł i wyżej.

W tych to warunkach podjęto myśl ufundowania 2 dzwonów ażeby upamiętnić uroczystość parafial. 10 lecia. Zawiazany w tym celu Komitet wziął się rączo do dzieła. Pożyczono w K.K.O. w Chrzanowie 100000 zł. W fabryce urzędnicy 50000zł. Ludzie pożyczili 6500 zł. Składki niedzielne i dobrowolne datki się posypały, tak że w miesiącu wrześniu a raczej początek października dzwony były na miejscu- sprowadzone z odlewni dzwonów w Białej. Komitetowi spełnili chlubnie te zadania a ich nazwiska są:

p. dyr. naczelny fabryki Bata p.żankowski Włodzimierz, p. dyr. Feliks Zając, p. Gwizd Władysław, Mucha Alojzy, Niziołek Leon, p. Niedzielski Mieczysław, Jugas Franciszek, Pokrywka Henryk, Kałowski Józef, Bebak Stanisław, Bebak Jan, Zamarlik Jan, Kobyłczyk Ignacy, Liszka Roman, Opitek Piotr, Kubiścik Józef – wojt tut. Gminy i Zając Władysław jako kierownik szkoły.

Zakupiono 2 dzwony- jeden św. Józef wagi 200 kg. i drugi św. Anny wagi 140 kg- stary dzwon Najśw. P. Marii wagi 90 kg- ostał się przed zachłannością germańską.

Tekst przepisano z zachowaniem ówczesnej pisowni. Słowa i litery, których nie udało się odczytać zostały wykropkowane lub zastąpione pyłajnikiem.